

Prof. zw. dr hab. Tadeusz Stegner Gdynia, 14 IV 2015 r.

Instytut Historii

Uniwersytet Gdański.

Recenzja rozprawy doktorskiej Hanny Wajdy-Lawera „Uzdrowiska galicyjskie w dobie autonomii jako zjawisko społeczno-kulturowe”.

Dzieje turystyki, wypoczynku, historie kurortów to tematy w ostatnim czasie często będące przedmiotem zainteresowania historyków, ale także specjalistów od turystyki czy pasjonatów historii. Z racji znacznego rozmnożenia się kierunków studiów turystycznych na różnych uczelniach coraz częściej podejmowane też są przez autorów prac licencjackich, magisterskich czy doktorskich. Trudu opracowania dziejów galicyjskich uzdrowisk doby autonomii w kontekście społeczno-kulturowym podjęła się pani Hanna Wajda-Lawera. Zakres terytorialny pracy, czyli Galicja, jest dokładnie określony, cezury chronologiczne też, choć w wielu przypadkach autorka sięga do wcześniejszych wydarzeń sprzed doby autonomii, ale wydaje się, że jest to niezbędne do pokazania genezy zjawiska. „Celem -pracy jak pisze autorka – jest określenie roli, jaką w procesach cywilizacyjnych, kulturowych i przy formowaniu się nowoczesnych stosunków społecznych odegrały uzdrowiska”. Może więc dobrze by było w tytule znalazło się także określenie „cywilizacyjne”.

Za uzdrowiska doktorantka uznaje „ośrodki dysponujące naturalnymi czynnikami i stosującymi je w ramach różnorodnych zabiegów zdrowotnych” s. 4. To że w tym rozumieniu uzdrowiskiem jest Krynica nie budzi moich wątpliwości, przy Zakopanem zaś nie do końca jestem pewien, kąpielni leczniczych tam za wiele nie było, chyba, że klimat górski uznamy za czynnik zdrowotny. Skoro jednak jest Zakopane to dlaczego prawie nieobecna jest Wrochta, nazywana czasami drugim Zakopanem. Co prawda najbardziej popularna była w czasach Drugiej Rzeczypospolitej, ale od czasu uzyskania 1884 r. połączenia kolejowego ze Stanisławowem ta huculska wioska dość pręźnie się rozwijała jako miejscowość turystyczna.

Postawa źródłowa pracy jest różnorodna, choć moim zdaniem niepełna. Brakuje źródeł archiwalnych, dokumentacji urzędowej. Autorka, nie wiem na jakiej podstawie pisze, że „ośrodki kuracyjne (...) nie mają dokumentacji w postaci akt miejskich”, ale nie informuje nas czy prowadziła w tym względzie kwerendę archiwalną np. w Centralnym Państwowym Historycznym Archiwum we Lwowie. W archiwach pruskich i w Berlinie i w Gdańsku czy Szczecinie znajduje się bogata dokumentacja dotycząca nadmorskich kurortów, prof. Omilanowska do dziejów uzdrowiska w Połędzie „Nadbałtyckie Zakopane. Połęga w czasach

Tyszkiewiczów”, Warszawa-Sopot 2011 zdobywała materiały archiwalne m.in. w Rydze i Wilnie. Nie chce mi się wierzyć, że tego typu dokumentacja nie powstawała i nie zachowała się w archiwach lwowskich, w zespołach centralnych władz galicyjskich czy w archiwach krakowskich czy rzeszowskich. Nie mówię już o Wiedniu, tam może też by się coś znalazło. Szkoda, że autorka nie podjęła chociaż próby dotarcia do tego typu materiałów.

Podstawą źródłową są często wykorzystywane liczne przewodniki różnego typu informatory, publikowane sprawozdania, listy gości. Przy tych ostatnich nie ma informacji, gdzie one się znajdują, czy to są osobne publikacje, trudno się zorientować. Jest sporo tytułów prasowych, zarówno tych miejscowych, wydawanych w miejscowościach uzdrowiskowych, jak i ogólnoinformacyjne o zasięgu krajowym jak np. „Czas”, „Tygodnik Ilustrowany” czy „Kurier Warszawski”, nie wiem dlaczego tylko niektóre roczniki.

Pamiętników, wspomnień, listów jest niewiele. Poza tym słowo „pamiętnik” w tamtych czasach miało szersze niż dzisiaj znaczenie i w związku z tym zaliczenie „Pamiętnika Polskiego Towarzystwa Balneologicznego” do pamiętników budzi moje zastrzeżenie. Wspomnień, dzienników, wydanych zbiorów listów, w których zawarte są informacje o życiu w galicyjskich kurortach są setki, trudno by je wszystkie przejrzeć, dlaczego autorka wybrała te a nie inne pozycje pamiętnikarskie i dlaczego tylko kilkanaście nie wiem. Z pozycji, których najbardziej mi brakuje to Łucji Rautenstrauchowej, „Miasta, góry, doliny”, gdzie opisuje początki uzdrowisk, innych nie będę już wymieniał. Ciekawe czy są wspomnienia ukraińskie czy żydowskich kuracjuszy albo mieszkańców uzdrowisk?

Dobrze, że autorka uznała za źródło literaturę piękna, zwłaszcza przy tego typu opracowaniach jest ona przydatna, szkoda tylko, że zaledwie kilka utworów uwzględniła. Zabrakło mi tak znanych dzieł jak np. „Sezonowa miłość” Gabrieli Zapolskiej, której akcja toczy się w Zakopanem, sfilmowanej przez Andrzeja Wajdę w ramach cyklu „Z biegiem lat, z biegiem dni”; powieści Józefa Ignacego Kraszewskiego „Wielki nieznajomy”, są tam krynickie realia, Michała Bałuckiego „Klubu kawalerów” i wielu, wielu innych. Wspomina pani o sztuce Zygmunta Przybylskiego „Wyprawy kąpielowe” o Krynicy, szkoda, że pani do niej nie dotarła.

Literatura przedmiotu dotycząca galicyjskich uzdrowisk, a zwłaszcza Zakopanego, o którym napisano już tony mniej lub bardziej wartościowych dzieł, jest ogromna, szczególnie sporo prac powstaje w ostatnich latach. Trudno by było jednej osobie to wszystko ogarnąć. Autorka ogranicza się do trzech stron w bibliografii. Nie wszystkie pozycje umieszczone w dziale opracowania nimi są, np. prace L. Korczyńskiego z początku XX wieku, chociażby z racji daty powstania zaliczyłbym do źródeł. Z prac, których mi zabrakło wymienię tylko

kilka, a uważam, że są ważne dla tego tematu to: informator dla turystów, z bogatą częścią historyczną: Zygmunta Kruczka i Agnieszki Weseli „Uzdrowiska karpackie”, Kraków 1987, Stanisław Pagaczewski, Spotkamy się u wód, Kraków 1972 czy najnowsze wydawnictwa pod red. Bożeny Płonki-Syroki i Andrzeja Syroki, „Historia polskiej kultury uzdrowiskowej”, Wrocław 2012 i „Historia kultury uzdrowiskowej w Europie. Red. B. Płonka –Syroka, A. Kaźmierczak, Wrocław 2012. Galicyjskie uzdrowiska znajdowały się na obszarze dwóch obecnie istniejących państw Polski i Ukrainy, dziwi więc brak ukraińskiej literatury dotyczącej tych kurortów, a jest ona całkiem spora, w znacznej mierze jest dostępna w Internecie.

Praca Hanny Wajdy-Lawera nie jest sumą wiedzy o poszczególnych uzdrowiskach lecz próbą spojrzenia syntetycznego na zjawiska społeczno-kulturowe związane z wypoczynkiem w kurortach. Temu założenia podporządkowana jest konstrukcja rozprawy, która składa się z tradycyjnego wstępu, pięciu rozdziałów tematycznych, zakończenia i aneksu. Rozdział pierwszy „Z dziejów uzdrowisk galicyjskich” ma charakter wprowadzający, pokazuje jak powstawały poszczególne kurorty, a były to, jak wynika z badań doktorantki, trudne początki, zwłaszcza w zakresie infrastruktury i warunków higienicznych. Jest o historii wodolecznictwa od czasów starożytnych. Trochę zabrakło o roli angielskich, niemieckich lekarzy w nowożytnej balneologii. Jest nieco literatury na ten temat. Co do szacunków dotyczących liczby inteligencji polskiej w początkach XX wieku 200-250 tys. czy robotników s. 26 podchodziłbym z pewną rezerwą. Rozumiem, że stwierdzenie, że klasa robotnicza miała się stać „jednym filarów krajowego przemysłu turystyczno- wypoczynkowego” s. 26. dotyczy czasów PRL-u.

Kolejne rozdziały przedstawiają poszczególne zjawiska społeczno-kulturowe. I tak rozdział drugi dotyczy oświaty i kultury. Słusznie autorka zauważa, że „z biegiem lat, biegiem dni” „coraz częściej do uzdrowisk przybywali ludzie, dla których kuracja lecznicza była jedynie pretekstem” s. 42. stąd konieczność zapelnienia czasu odpoczynku odpowiednim programem kulturalno-oświatowym. Słynnych kaowców jeszcze wtedy nie było, ale działało się sporo. I o tych inicjatywach w ciekawy sposób opowiada doktorantka. Zgadza się z nią, że „większość imprez kulturalnych toczyło się bez aktywnego udziału rdzennej ludności, zwłaszcza włościańskiej” s. 45 Jest to zjawisko charakterystyczne nie tylko dla karpackich uzdrowisk, ale np. nadmorskich kąpielisk. Autorka pokazuje różnorodność form imprez kulturalnych: muzyka -koncerty orkiestr zdrojowych, teatr zawodowe i amatorskie przedstawienia, literatura- biblioteki, malarstwo, tzw. balety czyli bale, wieczorki tańczące na różne okazje itp. Na dużą skalę, zwłaszcza w Zakopanem, prowadzona była działalność oświatowa. W omawianym rozdziale najwięcej informacji jest o Zakopanem, z reguły już

obecnych w literaturze przedmiotu, natomiast znacznie mniej z innych nie tak znanych uzdrowisk. W galicyjskich kurortach, jak wynika z badań autorki, wypoczywało sporo Żydów czy dla nich też była przygotowywana specjalna oferta kulturalna, nie tylko kulinarna?

„Kuracjusz i turysta, Kultura fizyczna, oferta i popularyzacja” to tytuł kolejnej części pracy czyli kwestie związane z wypoczynkiem, turystyką, sportem. I tu też, jak w poprzednim rozdziale, dominuje Zakopane. Ciekawe są rozważania na temat „typów uzdrowiskowych gości”, np. krewni lub powinowaci właścicieli uzdrowisk, pensjonatów. Ważna jest konstatacja, że „wypoczynek dotyczył niewielkiego odsetka Polaków” s. 140. Autorka pisze s. 93 o osobach o znanych nazwiskach odwiedzających kurorty. Niektórzy ówcześni celebryci, słynni pisarze np. Henryk Sienkiewicz, Maria Konopnicka, Stefan Żeromski kursowali między jednym a drugim uzdrowiskiem, dodając splendoru danej miejscowości. W związku z tym mam pytanie czy za pobyt w danym kurorcie mieli jakieś profity, np. w postaci zniżek za mieszkanie czy płatnych spotkań autorskich. Ten rozdział szczególnie się dobrze czyta, można wejść w klimat epoki, przenieść się do tamtych lat.

Przy omawianiu rozwoju narciarstwa przydało by się kilka słów na temat rozwoju tej dyscypliny w XIX wieku w Europie nie tylko w Norwegii, ale i w krajach alpejskich. Niepotrzebne są rozważania na s. 139 r. wiążące rozwój turystyki z antypolską polityką władz państwowych, a stwierdzenie, że „Żadne z państw zaborczych nie było zainteresowane wzmożeniem ruchu turystycznego na ziemiach zabranych” s. 139, moim zdaniem, nie odpowiada prawdzie. Z badań Janusza Dargacza, dzięki kwerendzie w archiwach niemieckich, wynika, że władze pruskie, zwłaszcza miejscowe, sprzyjały rozwojowi turystyki także na ziemiach zaboru pruskiego, a niekiedy były inicjatorem powstawania uzdrowisk. J. Dargacz, Początki kąpielisk morskich w okolicach Gdańska, w: Kultura uzdrowiskowa na Dolnym Śląsku w kontekście europejskim, red. A. Płonka-Syroka, A. Kaźmierczak, Wrocław 2013. Nie jestem też pewien, że „najkorzystniejsze warunki do rozwoju turystyki były w zaborze austriackim” s. 139, chociażby z racji zapóźnienia cywilizacyjnego Galicji w stosunku do ziem polskich pod panowaniem pruskim i braku środków finansowych. I tak na marginesie z tym ciągłym zagrożeniem wybuchem powstania narodowego s. 139 to też przesada i co to ma wspólnego z turystyką nie wiem. Autorka jak trzyma się swojego tematu to potrafi formułować trafne sądy, jak stara się odnieść do kwestii ogólnych to się nieco gubi.

Szczególnie jest to widoczne w kolejnym rozdziale „Idee narodowe i patriotyczne”. Cała ta część utrzymana jest w wysoce patriotycznym, niepotrzebnym jak rozprawę naukową, tonie, jakby wypoczywający w galicyjskich kurortach nie myśleli o niczym innym tylko o sprawie narodowej. S. 143. „W każdej formie działalności, inicjatywie, programie,

naczelnym hasłem i przewodnią ideą było dobro kraju, patriotyzm, „sprawa” narodowa”. Bez przesady, paplanie się w leczniczym błocie tak wysoce patriotyczne nie było. Zresztą sama autorka pisze w innych partiach pracy o balach, zawodach sportowych itp. Nie neguję narodowego aspektu kuracyjnych wyjazdów, dobrze że doktorantka o tym pisze, ale nie stanowił on dominanty .

Znajdują się tu stwierdzenia nie zawsze mające pełne uzasadnienie i nie wiadomo czy tu w ogóle potrzebne. Np. o roli Kościoła, przy czym doktorantka nie pisze jakiego jakby był tylko jeden kościół w Polsce, domyślam się, że chodzi o Kościół rzymsko-katolicki. Na s. 159. czytamy : „ Kościół był symbolem i rzeczywistym elementem narodowego wyodrębnienia oraz gwarantem zachowania polskości”. Daleki jestem od niedoceniaania roli Kościoła rzymsko-katolickiego w utrzymywaniu poczucia tożsamości narodowej, szczególnie w pruskim zaborze, ale stereotyp Polak-katolik jeszcze wówczas tak powszechny nie był, zwłaszcza w podległej katolickim Habsburgów Galicji; znaczne kręgi polskiej inteligencji i w Krakowie i w Warszawie np. pozytywiści zajmowali krytyczne stanowisko wobec wielu poczynań duchowieństwa rzymskokatolickiego i zachowywało dystans do spraw religijnych. Wiernopoddańcze gesty niektórych hierarchów rzymskokatolickich np. arcybiskupa warszawskiego Popiela wywoływało oburzenie w kręgach narodowych, nawet u Romana Dmowskiego, na Śląsku Cieszyńskim czołowymi działaczami polskiego ruchu narodowego byli polscy ewangelicy. Znaczna część polskich środowisk niepodległościowych np. Józef Piłsudski, na początku XX wieku ewangelik, znajdowała się pod wpływem ideologii socjalistycznej. Także przy ferowaniu tego typu sformułowań należy zachować ostrożność. Jest w tym względzie obszerna literatura np. Ks. D. Olszewski, Kultura i życie religijne społeczeństwa polskiego w XIX wieku, Lublin 2014, R. Wapiński, Kształtowanie się stereotypu Polaka-katolika, w: Naród i religia, Gdańsk 1994 K. Lewalski, Kościół rzymskokatolicki a władze carskie w Królestwie Polskim na przełomie XIX i XX wieku, Gdańsk 2008 i wiele innych.

Zabrakło mi natomiast powiązania działań narodowych podejmowanych w galicyjskich uzdrowiskach z ogólnoeuropejskim trendem łączącym turystykę z pracą narodową. Szczególnie widoczne jest to w Niemczech, gdzie jak grzyby po deszczu powstają różne krajoznawcze Verein’y o mniej lub bardziej nacjonalistycznym zabarwieniu. Przecenia też autorka ponad zaborowe znaczenie karpackich kurortów „integrowania Polaków z trzech zaborów” s. 171 , skoro w następnym rozdziale pisze, jak nieliczni kuracjusze przybywali z zaboru pruskiego s.186, a wcześniej, że wypoczynek dotyczył niewielkiego odsetka naszych

rodaków. Tak na marginesie na przełomie XIX i XX wieku w bardzo niewielu kręgach opiniotwórczych realnie myślano o niepodległości.

Ciekawe są spostrzeżenia autorki jak polscy kuracjusze odnosili się do ludności żydowskiej, rusińskiej, czy używali oni terminu Ukraińcy, w tym miejscu interesujące byłoby spojrzeniu z drugiej strony, może to jest zbadane przez ukraińskich historyków, warto by było sprawdzić. Z innych drobnych spraw polscy górnicy na Morawach to nie zabór pruski s. 154. Wymienienie s. 156, Włodzimiera Lenina i Romana Dmowskiego w jednym szeregu to pewna niezręczność, a może przydałoby się kilka zdań o rosyjskich rewolucjonistach w polskich górach.

Na szczęście w kolejnej części pracy autorka przechodzi do rzetelnej analizy zgromadzonego materiału. Ostatni rozdział, zastanawiam się czy nie byłoby lepiej, aby był w kolejności drugi, nosi tytuł : „ Społeczno-kulturowy i cywilizacyjny wymiar funkcjonowania uzdrowisk” . Nie jestem pewien czy słowo „kulturowy” jest tu potrzebne, o kulturze było już w drugim rozdziale. Autorka przedstawia w nim, często w postaci tabel, frekwencję w poszczególnych kurortach, kraj pochodzenia. Przy czym nie wiem co doktorantka rozumie pod pojęciem zabór rosyjski, tylko Królestwa Polskie czy też kongresówka i „ziemie zabrane”, pokazuje rozwój kuracyjnej infrastruktury, np. budowę wodociągów, oświetlenia miejscowości, budownictwo zdrojowe często w słynnym zakopiańskim stylu. Są tu ciekawe konkluzje np. s. 199, że „galicyjskie uzdrowiska odznaczały się pełnym powabu kolorytem. Każde, mimo wielu cech wspólnych, posiadało charakterystyczny dla danej miejscowości rys.” Interesujące są rozważania na temat w jaki sposób rozwój uzdrowisk wpływał na miejscową ludność góralską, żydowską, rusińską, ich status materialny, społeczny, styl życia, jak wyglądały kontakty kuracjusze- miejscowi, z badań autorki wynika, że z góralami z Podhala się często „bratano”. Pobyt w kurortach, wspólne spędzanie czasu zmniejszał dystanse społeczne między gośćmi uzdrowiskowymi, sprzyjał emancypacji kobiet, a także romansom „Sezonowa miłość”. Ostatni podrozdział dotyczy leczenia, przestrzegania zasad higieny. Autorka pisze, że sporą grupę wśród kuracjuszy stanowili chorzy na gruźlicę, s. 225. W XIX wieku oprócz gruźlicy, szeroko rozpowszechnione były choroby weneryczne, często też leczone w uzdrowiskach poprzez kąpiele zdrowotne, niektóre kurorty się nawet w tym specjalizowały np. Bad Aachen (Akwizgran) nazywany niekiedy Syphilisbad. W związku z tym mam pytanie: Czy tego typu chorzy byli też leczeni w galicyjskich badach? Czy kwitła tam prostytutka?

Rozprawę kończy tradycyjnie zakończenie będące podsumowaniem wyników badań i próbą odpowiedzi na postawione we wstępie pytania jak np. w jakim stopniu kurorty były

ważne dla życia społecznego i rozwoju cywilizacyjnego. Zdaniem autorki i słusznie były ważne. Zabrakło mi w zakończeniu próby porównania kurortów galicyjskich z uzdrowiskami w innych częściach Europy chociażby z niedalekimi sudeckimi, często odwiedzanymi przez gości z ziem polskich i dość dobrze opracowanymi w literaturze przedmiotu czy np. z Wisłą na Śląsku Cieszyńskim też austriackim.

Mamy jeszcze blisko 150 stronicowy aneks zawierający mapy, plany, prospekty, listy gości, cenniki, kopie dokumentów uzdrowiskowych, liczne zdjęcia i pocztówki z kurortów. Jest to cenne uzupełnienie pracy, oddające klimat epoki. Dysertacja pisana jest poprawnym literackim językiem, narracja jest wartka, dobrze się ją czyta, nie ma potknięć stylistycznych czy zbyt wielu literówek. Czasami brak imion. Pod względem warsztatowym praca nie budzi zastrzeżeń, przypisy są prawidłowo opracowane, niektóre uwagi do bibliografii przedstawiłem wcześniej.

Mimo wielu uwag krytycznych uważam, że rozprawa Hanny Wajdy-Lawera stanowi istotny wkład do badań nad dziejami galicyjskich uzdrowisk i przemian społeczno- cywilizacyjnych związanych z ich funkcjonowaniem. Sprowadza do obiegu naukowego szereg nieznanych wcześniej materiałów źródłowych. Reasumując stwierdzam, że recenzowana dysertacja spełnia wymogi stawiane pracom doktorskim w myśl ustawy z 14 03 2003 roku art. 13 i wnoszę o dopuszczenie mgr Hanny Wajdy-Lawery do dalszych stadiów przewodu doktorskiego.

Regin